

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **„Mit i znaczenie” to „niedługa rozmowa o wielkich sprawach”, czytamy we wstępie do polskiego wydania pięciu wykładów Claude’a Levi-Strauss’a, które ukazują się za sprawą wydawnictwa Narodowego Centrum Kultury. To zdanie, moim zdaniem, trafnie określa czym jest ta książka jednego z najważniejszych myślicieli dwudziestego wieku. Ja nazywam się Katarzyna Oklińska. Dzień dobry Państwu. A naszym gościem jest jeden z dwojga autorów przekładu profesor Rafał Wiśniewski – dyrektor Narodowego Centrum Kultury. Dzień dobry.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Mit i znaczenie to książka, która ukazała się w serii „Myśl o kulturze”. O czym jest? We wstępie czytamy, że aby zrozumieć o czym jest ta książka należy czytać ją na głos bo tak jej treść była formułowana na samym początku podczas wykładu, podczas wywiadu dla radia ale gdybyśmy mieli zaryzykować i określić czym jest to wydawnictwo to chyba opowieść o mitach i ich znaczeniach, a właściwie znaczeniu dla ludzkiego myślenia. Zgodzi się pan profesor ze mną ?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: To chyba wielka poetyka, która odnajduje się na tych kilkudziesięciu stronicach książki bo książka objętościowo nie jest duża ale przede wszystkim to to jest cios, który jest zadany bezpośrednio w umysł ludzki, o którym pisał Claude Levi-Strauss. To coś co wychodzi po za ramy takiego, mówię bliskiego często w Polsce dorobku antropologii, która jest związana z Bronisławem Malinowskim i z jego funkcjonalizmem bo Claude Levi-Strauss i lata sześćdziesiąte dwudziestego wieku, które są immamentną – bym powiedział – cechą oświeconej myśli Claude’a Levi-Strauss’a, nie tylko jego bo trzeba tutaj wielu innych dodać, są one takimi słowami rzuconymi jakby trochę czasami – mam takie poczucie – od niechcenia, które autor jak w wykładach noblowskich, które zawsze chętnie słucham

odnoszę wrażenie, że to takie jest proste, jasne i oczywiste. I zawsze zastanawiam się „A dlaczego ja tego nie wymyśliłem?”. I kiedy siedzę i próbuję zgłębić chemię organiczną okazuje się, że to jest bardzo skomplikowane i mało co z tego rozumiem i jestem takim naprawdę mały w tym wszystkim. I taki jest chyba u Claude’a Levi-Strauss’a, który zachęca nas, on zabiera nas w swoistą podróż, którą tak ganił podróżników i tak był ich niechętny, a sam przecież cały czas szukał tych źródeł, podróż i ten bezpośredni kontakt tworzyła tą bardzo skomplikowaną mozaikę, która tworzy się w ludzkich umysłach.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Claude Levi-Strauss ,czy Shtrauss tak jak Pan powiedział to jest kolejny punkt do naszej rozmowy. Wiem, że miałby Pan o ten temat też coś do powiedzenia.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Myślę że najlepiej byłoby spytać autora takich jak kilku wielkich, którzy prezentują jak dokładnie powinno brzmieć to nazwisko i rzeczywiście w myśleniu no jest to Francuz więc Pani odpowiedź jest no swoistą wskazówką. Natomiast ja akcentuję to co w tej książce właśnie wybrzmiało, to znaczy to o czym autor mówił, mówił posługiwał się językiem angielskim i posługiwał się w czasie, w którym nie przebywał właśnie w jego ukochanej Francji, która to tak wiele dobrych rzeczy sprawiła ale również tak wiele wyzwań i gigantycznych po prostu trudności, o którym choćby w „Smutku tropików” czytamy. Więc to jest dla mnie taka zagwozdzka bo już dziś na to pytanie nie mogę sobie odpowiedzieć ale trochę tak bym powiedział zaczepnie dla tych, którzy kochają taką kwintesencję czystego języka właśnie mit i opowieść, którą snuje w radiu, bym powiedział, ona zachęca do stawia bardziej pytań niż na nie odpowiedzi.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Claude Levi-Strauss czy też Shtrauss jest więc pytany o magiczność – nie bez przyczyny. Myśliciel uważa, że zatracamy zdolność widzenia skupiając się na różnicach zamiast na podobieństwach, a także że jako człowieczeństwo ludzie w ogóle sztucznie oddzieliliśmy naukę od doświadczenia. Gdzieś w okolicach siedemnastego, osiemnastego wieku to się według Strauoss’a stało. Uważając, że smaki ,zapachy, dotyk są czymś gorszym niż naukowe postrzeganie rzeczywistości. I Claude Levi-Strauss stara się zwrócić uwagę, że ma to znaczenie dla zrozumienia świata – te smaki, zapachy i dotyk między innymi – dla zrozumienia siebie samego i siebie nawzajem. To myśl z tysiąc

dziewięćset siedemdziesiątego siódmego roku jak wszystkie wykłady wygłoszone w radiu i zawarte w tej książce. Czy dziś w dwa tysiące dwudziestym pierwszym roku te teorie nadal mają rację bytu?

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Trzeba sięgnąć do innego tomu, w którym formułuje, że występuje swoisty paradoks neolityczny, czytając w myśli nieoswojonej, w której w pierwszym rozdziale koncentruje się, że ta wiedza nie szła linearnie, że coś takiego się dzieje. No my z tą rewolucją neolityczną, która rozpoczęła się kilkanaście tysięcy lat temu jako swoisty dyskutunek ludzkiego działania w stosunku do środowiska naturalnego, czyli cofanie się lodowca i później no rewolucja jest rozumiana jako taka błyskawiczna zmiana, natomiast właśnie ta rewolucja neolityczna to proces, który trwał kilka tysięcy lat o człowiek nabierał swoistych nowych umiejętności. Więc szukanie takiego swoistego uniwersum jest dosyć intrygujące, przynajmniej w kategoriach poznawczych. Jak również to co pani wskazuje, właśnie formułowanie tych rzeczy, które mają charakteru podobieństw i znowu sięgam do innej jego pracy, w której pokazuje, że dla badaczy, którzy przyjeżdżali z Europy jest to czasami taka kwestia zaskakująca, że znamy wiele różnych gatunków mieszkańców danego regionu posługując się fauną i florą znając różne gatunki ale nie znają tych pojęć, które mają charakter bym powiedział taki zagregowany i wydawało mu się, że to jest wiedza stricte specjalistyczna, natomiast no ktoś kto funkcjonuje potrafi wykorzystać to co jest jemu potrzebne. Zresztą w ten sam akcent autora, który bardziej szuka tych relacji w teorii kultury zarzucając właśnie Malinowskiemu zbyt biologiczne i psychologiczne podejście w swoich rozważaniach. To jest taka nieustanna, bym powiedział, próba intelektualna, którą autor nam dostarcza. To czytanie na głos, świetne stwierdzenie Amerykańskiej badaczki, która jako redaktor tomów wskazuje, że warto czytać chyba wszystkie prace autora bo to nie są te takie, które te słowa gdzieś nikną. One po prostu bardziej silnie się rezonują. To jest myślę, że ważne u tego Francuskiego badacza, który jednak stworzył solidne podwaliny tak silne, które ten rezonans choćby dzisiaj spotykając się w studiu Narodowego Centrum Kultury przypominamy tą ważną pracę. I ja chyba myślę, że życzył bym przede wszystkim sobie umiejętności foremnej, którą z taką wielką gracją i poetyką odnajdujemy w tym tomie. Jest to zbiór mądrych treści, które są prezentowane w taki sposób, o którym mówiłem, że rzeczy skomplikowane wydają się takie namacalne, że nie trzeba sięgać do inspiracji lingwistycznych, której ten strukturalizm jest bardzo mocno zakorzeniony. On jest raczej taki, który byśmy powiedzieli organicznie przez każdego z nas jest uchwycalny. To znaczy to co

właśnie autor podkreślał, że dokładnie to tak, że uważał on absolutnie niemożliwy by stworzyć znaczenie bez porządku, jakże to mądre.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Zgodzę się. Filozof choć on sam nigdy by się tak nie nazwał, więc może powinnam powiedzieć antropolog. Zwracał też uwagę na coś bardzo ważnego – na podobieństwo, które było i jest załączkiem porządku, o którym pan profesor przed chwilą wspomniał. Na przykład żyjemy w świecie, w którym autorytetami takimi punktami odniesienia są dla nas naukowcy, a przynajmniej ludzie wykształceni. Z zasady odrzucamy - być może nawet nieświadomie – tak zwanych ludzi prymitywnych. choć Claude Levi-Strauss wolał ich nazywać niepiśmiennymi. Tych, którzy zdawałoby się, że nie wnoszą do naszych społeczności nic. Ba, czasem nawet nie zdajemy sobie sprawy że takie osoby w ogóle istnieją. Claude Levi-Strauss twierdzi, że mamy z nimi więcej wspólnego, niż może nam się wydawać i że ich wiedza nabywana właśnie przez to doświadczenie, przez dotyk, przez smak, przez węch, przez to doświadczenie i przez mł, nie naukę jest niemniej ważna niż u ludzi wykształconych na uniwersytetach. To bardzo cenna uwaga dla nas dzisiaj, którzy dążymy do tego, żeby zdobywać wiedzę, czytać jak najwięcej i poszerzać ją właśnie przez takie naukowe podejście do sprawy.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Kulturę poznajemy organoleptycznie. To jest taka nasza naturalna zdolność nie tylko jako człowieka ale tu człowiek, który smaki i zapachy, które sobie poznajemy, które są przyjemne, które są akceptowalne, które są oswojonymi i wchodzą w szeroki repertuar doznań kulturowych, których człowiek posiada. Właśnie to jest coś co wydaje mi się dosyć ważnego, co nie tylko w nauce jest, że patrząc na taką dziewiętnastowieczną antropologię gabinetową, która właśnie była uprawiana z perspektywy, że gdzieś podróżnicy, misjonarze, przedstawiciele administracji kolonialnej czy inni badacze przywozili poszczególne artefakty i tak z pietyzmem, które były jakby analizowane jeszcze w swoich gabinetach, a później na takich twórczych spotkaniach i seminariach były omawiane, budowanie pierwszych teorii twórczych kierunków jak od ewolucjonizmu począwszy do antropologii to tu okazało się, że to upodmiotowienie tą pełnoprawność, która dotyczy życia społecznego wychodziła poza te stricte ramy uniwersytetu. I ta magia, która jest u autora, że z jednej strony tak grozi palcem podczas poszukiwania tego co jest

nie odkryte bo cały czas to chyba wspólna zdolność ludzi nauki szukania nowych, nieodkrytych rejonów wiedzy. Ale zdaję sobie też sprawę czytając inna prace, że ten kontakt, który jest bezpośredni z innymi ludźmi on może po prostu dokonać tej zmiany kulturowej, która się dzieje. Chociaż to nie stanowi też takiego ograniczenia bo jednak gdzieś ta chęć poszukiwania źródeł, które tworzy w tych źródłach stanowi uniwersum kulturowe to myślę, że to w pracach autora jest bardzo widoczne.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Właśnie. Mówi pan profesor o uniwersum kulturowym, o tworzeniu się kultury, o zmianach, którym kultura podlega. A myśliciel, którego wykłady dzisiaj omawiamy mówi też coś ważnego o różnicach kulturowych. Nie wprost ale moim zdaniem – ja to tak interpretuje – odnosi się do globalizacji nie co krytykując fakt, że zaczyna nam zależeć na wymienianiu się informacjami między różnymi krańcami świata natychmiast, a także że zaczynamy siebie upodabniać. Choć różnice kulturowe są naturalne według niego, potrzebne i na pewno pożyteczne. To dziś wyjątkowa myśl z tamtego punktu widzenia – z punktu widzenia z tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego siódmego roku – może niekoniecznie wydaje mi się, że wtedy jako społeczeństwo bardziej dążyliśmy do tego ujednolicania się kultury. Teraz może częściej, bardziej dostrzegamy te różnice.

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Odniosłem wrażenie, że sięgnęła pani do roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego, do pracy Rolanda Robertsona, Anthoniego Giddensa, czy Zygmunta Baumana. Tych autorów jest naprawdę spora plejada. To rzeczywiście taki punkt chyba, w którym wysyp interesujących refleksji na temat tego co ma charakter globalny i w jakiś sposób uniformizują się pewne treści kulturowe. Natomiast u myśliciela ta perspektywa jest, na pewno nie jest protoplastą globalizacji w wymiarze teoretycznym ale jest szukanie czegoś, jest ta swoista dychotomia, która funkcjonuje, że jest to co ma charakter uniwersalny i ściągnięcie do uniwersum pewnych treści ale też rzeczy i pytanie w jaki sposób poszczególni ludzie są zróżnicowani kulturowo i szukanie właśnie nie to co było w latach sześćdziesiątych bym powiedział, spór który we Francji był bardzo widoczny intelektualny ale również lata sześćdziesiąte to zapomnieliśmy powiedzieć, że Claude Levi-Strauss czy Levi-Shtrauss to również socjolog i to lata sześćdziesiąte to jest bym powiedział to budowanie takich wielkich teorii jak praca Talcotta Parsonsa - ostatni czy jeden z ostatnich takich wielkich teoretyków,

który próbował budować system. Natomiast tego w nam chyba brakuje, że współcześnie odczytuje, że ten świat jest bardzo mocno partykularyzowany. I to pamiętam na kongresie ISA International Sociological Association w Taipei, w którym mówiono o tym jacy wielcy teoretycy są tacy wspólnie czytani myślę, że wspomniany ostatnio był wymieniany oprócz niego Talcott Parsons czy Niklas Luhmann ale raczej akcentuje się to, że badamy takie szczegóły, a nie widzimy tu tego co jest z szerszej perspektywy. Trochę taki efekt skupienia, który zaburza nam swoisty obraz, że koncentrujemy się na pewnym wyniku, a nie widzimy większej całości. A myślę, że autor zachęca nas do szukania tych ukrytych znaczeń w szerszych kontekstach.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Na koniec mit. Doszliśmy w końcu do niego. Claude Levi Strauss pokazuje, że myślenie mityczne, które jest nieco magiczne ma uzasadnienie i odwołuje się do rozumu, wbrew pozorom. To znaczy, że mityczne historie można wyjaśnić w naukowy sposób, dlatego powinniśmy im bardziej ufać. Słowem – warto zaufać swoim własnym instynktom i nie wierzyć ślepo nauce, która jest owszem ważna mówi Claude Levi-Strauss ale nie, być może nie najważniejsza. Myśli pan profesor, że umiemy myśleć mitycznie, nie pokładając dzisiaj całej nadziei w nauce ?**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Jakbym miał to skonfrontować z Internetem to zaczął nad tym się głęboko zastanawiać. Myślę że to jest ta swoista myśl niedokończona.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Bardzo dziękuje za tą zwięzłą i jakże treściwą odpowiedź. Naszym gościem był dzisiaj profesor Rafał Wiśniewski – dyrektor Narodowego Centrum Kultury, jeden z dwojga autorów przekładu „Mitu i Znaczenia” Claude’a Levi-Strauss’a. Bardzo dziękuje za to spotkanie.**

RAFAŁ WIŚNIEWSKI: Przyjemność. Dziękuję.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.